Nr 110. Kraków, Wtorek 2 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro Węgrzech:				
z codzienną przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najnowsza aprowizacya ludności.

(Pierwsze skutki rozporządzenia o zamknięciu zboża i mąki. — Zrównanie podaży z popytem.— Pospiech w przejadaniu zapasów. — Fasya mączna. — Podrożenie piwa. — „Piwo wojenne“ na widnokręgu. — Burmistrz Berlina o karcie chlebowej. — Przecenianie kwitków).

Podczas gdy u nas rozporządzenie cesarskie w sprawie zamknięcia zboża i mąki zaledwo pojawiło się na murach, w Wiedniu już wszystko w tej chwili jest zajęte „fasyą mączną“. — Poszczególne paragrafy tego rozporządzenia, zwłaszcza kwestya porcyi wyznaczonej na głowę, stały się tam codziennym tematem rozmów, a pierwszy skutek rozporządzenia objawił się we wzmożonym ruchu sprzedażnym mąki. — Publiczność starała się nabyć jak najwięcej dozwolonych ilości po 20 kg., zaś po stronie kupców podaż była dostateczna, i nawet ceny były znacznie niższe, gdyż n. p. jeden skład młynarski sprzedawał mieszaną mąkę po 60 hal. za 1 kg., co jest gwałtowną zniżką w porównaniu z ceną 1 K 80 h lub 2 K żądaną tydzień temu.

Tak magicznie podziałała na sprzedawców niepewność, ile po ostatecznem uregulowaniu konsumcyi będzie im odjęte. Publiczność zresztą nie bardzo kwapiła się do kupowania ilości większych ponad 20 kg., ponieważ również nie wie, ile z tego będzie mogła zatrzymać. — Pewien dygnitarz zbożowy w „N. Fr. Presse“ uspokajał publiczność, że zapewne niżej ilości 50 kg. nie będzie się konfiskowało. Uspokojenie dosyć wątpliwe. W niedzielę znów ukazało się urzędowe wezwanie do uczciwego zeznawania fasyj, zawierające innego rodzaju ogólnikowe uspokojenie: żeby się nikt nie obawiał, by mu na podstawie tej fasyi odebrano zapasy potrzebne do domu, gdyż zamknięcie ma na celu tylko stwierdzenie zapasów i utrzymanie ich w ewidencyi.

Obawa konfiskaty zapasów, przekraczających pewną, nieznaną jeszcze ilość, wywołała jeszcze inny ciekawy objaw: kolosalny popyt na drożdże. Ludzie są tak niepatryotyczni, że chcą swój ewentualny, zagrożony konfiskatą nadmiar jak najprędzej — przejeść. Że takie zamachy na własne zapasy rzeczywiście przygotowują się w ciszy ognisk domowych, to potwierdza również fakt równoczesnego ubytku w konsumcyi mąki kukurydzianej.

Od poniedziałku cały Wiedeń zeznaje fasye mączne na odpowiednich formularzach. Ponieważ odnośne komisye urzędują po szkołach, cała dziatwa szkolna Wiednia ma ferye pięciodniowe, część nawet do 10 marca, to jest do dnia, kiedy komisye ukończą swoją pracę statystyczną. Radca magistratu dr. Jamöck wydał pouczenie dla mieszkańców, jak należy wypełniać formularze. Materyał statystyczny będzie ogromny, zważywszy, że Wiedeń jest miastem dwumilionowem. — Równocześnie z tym spisem zboża zbiera się też statystykę konsumcyi u piekarzy i handlarzy mąki za pierwszą połowę lutego, zapewne aby na tej podstawie przydzielić im ilości potrzebne dla ich klienteli. Zasady tej statystyki widocznie nie są dość jasne, skoro pewna największa firma piekarska poucza piekarzy, że mają zeznawać tylko ilości przerobionej w tym czasie mąki, a nie ilości faktycznie kupionego u nich pieczywa.

Pomimo, że wojenna komisya konsumentów ogłosiła autorytatywną rzekomo intepretacyę § 3 rozporządzenia, że mianowicie w dozwolonej łości 7.2 kg. mąki wyznaczonej miesięcznie na jedną osobę, mieścić się ma zarazem zakupywane z zewnątrz pieczywo, nikt nie chce się na tę interpretacyę zgodzić, albowiem rozporządzenie zawiera wyraźnie co innego, mianowicie słówko „hievon“ odnosi się tam wyraźnie do własnych zapasów. Oczywiście spór ten na razie jest bez żadnego praktycznego znaczenia, ponieważ rząd nie ma na razie sposobu kontroli co do ilości, które sobie ktoś sam w domu [illegible] ich zapasów. Jedyną [illegible] „sumienie patrotyczne“ [illegible] nienie nie obejdzie się [illegible] strony „powołanej“ w ministerstwie spraw wewnętrznych polecają łości kupowanego pieczywa odjąć od zezwolonej ilości mąki i z reszty dopiero robić kluski, leguminy i t. d. Atoli odejmować można tylko ilości jednorodne, trudno zaś wymagać od gospodyń, by wiedziały, ile w chlebie i bułkach zawiera się wody. Dzienniki, polemizując zlekka z rozporządzeniem, popadają w ton humorystyczny. „Arbeiter Ztg.“ n. p. zamieszcza w felietonie parodyę bałamuctw, zawartych w rozporządzeniu, a nawet oficyalny „Fremdenblatt“ czyni jowialne uwagi. Ponieważ rozporządzenie nie rozróżnia wieku osób, lecz wszystkim dozwala po 7.2 kg., doradza „Fremdenblatt“ samotnym żarłokom, aby postarali się o założenie — wypożyczalni niemowląt.

Z uwag krytycznych wypada jeszcze zanotować tę, że skoro rozporządzenie uwalnia ilości poniżej 20 kg. z pod zenania szczegółowego, to przypuściwszy, że rodzin posiadających takie mniejsze zapasy, znajdzie się 100.000, przy spisie usunie się z pod ewidencyi około 1,900.000 kg. mąki, ilość w każdym razie znaczna. — Jeden z paragrafów rozporządzenia zmienił już sam magistrat wiedeński, mianowicie wyznaczył jako dzienną racyę dla koni 5 do 7 kg. owsa, gdy tymczasem rząd wyznaczył tylko 3 kg. Stało się to wskutek interwencyi stowarzyszenia fiakrów w namiestnictwie i u burmistrza.

Zakaz przerabiania jęczmienia na słód wywołał, podobnie jak w Niemczech, tak i w Austryi podrożenie piwa. W Pradze restauratorzy urządzili zgromadzenie protestujące przeciw podwyższeniu cen piwa pilzneńskiego. Ogółem od 1-go marca b. r. drożeje u nas piwo na litrze o 4 hal. Związek państwowy stowarzyszeń restauratorów w Austryi wysłał do ministerstwa handlu deputacyę, która mu przedłożyła zażalenia na piwowarów i zaproponowała wprowadzenie jednolitego »piwa wojennego«, mało co droższego niż dotychczasowe. Zapobiegłoby to zniszczeniu egzystencyi wielu restauratorów, którym piwowarzy już zagrozili zaprzestaniem dalszej dostawy piwa. Nadto podniosła deputacya, że wskutek braku mięsa, mąki, oraz przypraw, koniecznem się stało ograniczenie wyboru potraw i wprowadzenie jednolitych jadłospisów. Minister oświadczył, że te propozycye są bardzo na czasie i że postara się o ich praktyczne przeprowadzenie, atoli nie może przeszkodzić podwyższeniu cen piwa.

Ponieważ wszystkie oznaki pozwalają u nas wnosić, że za przykładem Niemiec wprowadzone będą »karty chlebowe«, warto się dowiedzieć, jak funkcyonuje ta karta w Berlinie, gdzie ją już wprowadzono. Według wiadomości stamtąd przychodzących, karta zdaje dotychczas znakomicie egzamin praktyczności. Na posiedzeniu Rady miejskiej, która uchwaliła 200.000 mk. na koszt organizacyi tych kart w Berlinie, burmistrz Wermuth dziękował wszystkim członkom olbrzymiej organizacyi za współdziałanie, podniósł zrozumienie ludności dla celu karty i powiedział w zapale entuzyazmu: »Karta chlebowa zaraz po urodzeniu stała się już naszym starym, kochanym znajomym. Może ją jeszcze ze łzami w oczach pożegnamy, gdy kiedyś ją pokój wystraszy.«

Było z początku trochę niewygód i nieporozumień z tą kartą, niejedna rewolucya kuchenna zdarzyła się, ale z dobrym humorem pokonywano te wszystkie przeszkody. Na tle tych nieporozumień powstała nawet następująca doskonała anegdotka, oparta na fakcie, że niektórzy ludzie myśleli, iż za kartę chlebową dostawać będą chleb bez zapłaty. Żona pewnego piekarza na Königsstrasse nie była również pod tym względem dobrze zoryentowaną i mniemała, że oddarte odcinki od karty chlebowej mają wartość pieniądza, gdyż państwo je potem wykupuje. Otóż gdy pewnego dnia jej mąż bawił poza sklepem, zapobiegliwa małżonka sprzedawała pilnie chleb tylko za odcinki z karty chlebowej, a pieniędzy od nieco zdziwionych klientów nie przyjmowała. Gdy wieczorem wrócił piekarz i otworzył ladę, aby zobaczyć, jak interes szedł za dnia, ku swemu przerażeniu nie spostrzegł ani feniga, natomiast cały stos nagromadzonych kwitków. A tu żona uśmiecha się z naiwnem zadowoleniem.... — »O nieszczęsna, cóżeś ty najlepszego zrobiła!« Tymczasem po dzielnicy rozniosło się, że u tego piekarza dostaje się chleb za darmo, a tylko za kwitki z karty chlebowej i nazajutrz konsumenci przypuścili formalny szturm do piekarni. Tym razem już piekarz sam był na posterunku i za chwilę cały sklep został rozsprzedany — oczywiście tym razem za pieniądze, ale kto już przyszedł, ten nie odszedł bez pieczywa.

Dodać wreszcie należy, że także w zamku cesarskim, tudzież we wszystkich pałacach cesarskiej rodziny rozdano karty chlebowe wszystkim członkom tych gospodarstw dworskich, bez względu na to, czy piastują najwyższe urzędy honorowe, czy należą do służby. Również sporządzanie i dostarczanie chleba członkom domu cesarskiego odbywa się ściśle w ramach rozporządzeń.

— —

Z terenów wojennych w Galicyi.

Walki w Karpatach.

Budapeszt, 1 marca.

W telegramie z Ungwaru donosi »Az Est«: Wczoraj Rosyanie w okolicy przełęczy **Użok podjęli nowe gwałtowne ataki, które zostały odparte z wielkiemi stratami dla Rosyan.**

Rosyanie nie szczędzą ludzi, co zwiększa ich straty.

Budapeszt, 2 marca.

»Magyar Orszag« donosi z Preszowa:

W komitacie Saros, w pasie nadgranicznym toczą się walki pozycyjne **z pomyślnym dla wojsk austryackich przebiegiem. Rosyanie zostali wyparci także z komitatu Zemplińskiego.**

Walki na bagnety.

„Neues Wiener Journal“ w poniedziałkowem wydaniu donosi:

Budapeszt, 1 marca.

Z północnego placu boju donoszą:

Zacięte i uporczywe walki o Stanisławów toczą się dalej. Rosyanie wytężają wszystkie siły, ażeby się tutaj utrzymać. Wszystkie wysiłki Rosyan dążą do tego, **ażeby wojskom austryackim zamknąć przełęcze Karpackie i zabezpieczyć sobie posiadanie Galicyi.**

Ofenzywa sprzymierzonych wojsk w Karpatach **zaskoczyła Rosyan,** którzy mimo, że mieli rowy na trzy metry głębokie i dobrze ukryte, **zostali ze swoich stanowisk wyparci.**

Obecnie (dzień 28 lutego) wre walka o górę, mającą 1.200 metrów wysokości. **Po stronie rosyjskiej walczyły prawie same nowe wojska.**

Walki odbywają się głównie na bagnety, gdyż niepodobna na ten bezdrożny teren wyprowadzić dział.

Pod Tarnowem.

Otrzymujemy następującą korespondencyę:

Ciężkowice, 27 lutego.

W miasteczku naszem pod Tarnowem grasowali Rosyanie przez pięć tygodni. Zrabowali sklepy i mieszkania tych, którzy miasteczko opuścili. Nowy kościół, wystawiony na wyniosłem wzgórzu, staraniem księdza kanonika Michalika, według planów krakowskiego architekty Jana Zubrzyckiego, został przez granaty rosyjskie uszkodzony. Dach nad presbiteryum zrujnowany, jak również dwa ołtarze: wielki nowy i stary. Wogóle miasteczko, które z powodu ładnego położenia i romantycznych skał, ze słynną w kraju dla oryginalnego wyglądu skałą „Czarownicą“ nad Białą, zamierzał mistrz Paderewski, sąsiadujący wówczas w Kąśnej, zamienić na letnisko na wzór szwajcarski — podzieliło los tylu innych miast galicyjskich. Dotychczas poczta dla Ciężkowic znajduje się jeszcze w Bobowej.

Z walk z Gorlickiem.

O położeniu w Gorlickiem zamieszcza »Piast« następującą informacyę:

Szymbark, 18 lutego.

.... Do Gorlic dotychczas dostać się nie można. Wprawdzie można dojść do Ropy, Szymbarku, Bystrej, ale do miasta stanowczo nie. Nawet żydzi, umiejący się świetnie przekradać choćby przez linie bojowe, nie zdołali dotąd dotrzeć do Gorlic. Natomiast z Gorlic jakoś wydostać się łatwiej. Co parę dni ktoś stamtąd do Szymbarku dociera. Ci opowiadają straszne szczegóły o nędzy, panującej w Gorlicach i spustoszeniach, wywołanych wojną w mieście. Kółko rolnicze i Bazar ludowy w Gorlicach przestały istnieć, bo zostały kompletnie zrabowane. Niema prawie ulicy, na którejby nie było spustoszeń od kul armatnich. I w mieście i w okolicy nie brak ofiar wojny wśród ludności. Wiele osób jest zabitych, wiele rannych.

W okolicy odczuwać się daje coraz większy brak żywności. W Gorlicach magistrat rozdziela między ludność chleb i ryż. Żydom podobno bardzo trudno o żywność. Tylko dzięki zabiegom ks. Świcykowskiego położenie ich nie jest ostateczne. Mnóstwo żydów z Gorlic przeniosło się do Nowego Sącza i tam dotąd siedzą.

W Siarach, wsi, leżącej tuż pod Gorlicami, pałac ekse. Długosza zniszczony zupełnie. Sterczą zeń tylko ruiny. W sąsiedztwie spalił się dom Koniecznego i drugi dom z zabudowaniami. Ludzie z tej części gminy przenieśli się do Górnych Siar, od połowy grudnia zajętych przez nasze wojska. Wypadków w ludziach w Siarach podobno nie było. Właściciele sklepów w Górnych Siarach, Władysław Rybczyk i Józef Korzeń, przywożą do Siar towary ze Sącza. Przedostają się do Sącza przez Rychwałd i Szymbark. Dolne Siary są od Górnych odcięte zupełnie linią bojową.

Więcej nieszczęść zaszło w Sękowej. Tam kilkanaście domów zgorzało od pocisków armatnich. Spalił się dom Markowicza, Bani, Michala Tenerewicza, na Koźleńcu. W zegar kościoła na wieży uderzył pocisk, który zniszczył prawie całą wieżę. Witraże w kościele rozbite. W murach na szczęście dotąd szkody niema. Na plebanii wielkie spustoszenie. Księża Horowicz i Kiełar wyjechali; jedni twierdzą, że ich Moskale wywieźli, drudzy zaś, ze opuścili domy dobrowolnie i udali się do Krygu. Chcieli się oni dostać do Górnych Siar, ale już nie mogli. Z ludzi zginęli w Sękowej: matka pisarza Koniecznego, żydówka piekarka i dwóch chłopców. Córka Franciszka Drzymały jest ciężko ranna w głowę. Poważnie rannych jest kilkanaście osób.

Żydów ze Sękowej i ze wsi, położonych dalej na południe, Moskale zabrali podobno do Jasła. Jeden z nich miał w drodze umrzeć.

Z rafineryi w Sękowej Rosyanie wypuścili wszystką naftę, podobno 700 beczek. Lasy zniszczone okropnie: ucierpiały zarówno od kul, jak od siekier.

W Maryampolu, na północny wschód od Gorlic, tuż poza miastem, wybuchł w ubiegłą niedzielę pożar w rafineryi. Najprawdopodobniej spaliły się rezerwoary nafty i ropy. Tak twierdzą ci, którzy z gór obserwowali łunę.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Berno, 28 lutego.

W piątek 12 marca wieczorem w sali czeskiego teatru odegra kółko dramatyczne „Ogniska polskiego“ w Bernie, 4-aktową sztukę Lucyana Rydla p. t. „Na zawsze“. Przedstawienie tego pięknego utworu zapowiada się niezwykle dobrze. Role objęli członkowie kółka dramatycznego, którzy już niejednokrotnie przedtem dali poznać swój wybitny talent sceniczny. Reżyseruje p. Józef Mikulski, znany artysta dramatyczny ze Lwowa. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na rzecz „Komitetu pomocy dla polskich wychodźców“, którego główną troską jest — jak wiadomo — wspieranie ubogich wychodźców. — Sprzedaż biletów rozpoczęła się już i odbywa się codziennie w kancelaryi „Ogniska“ (Franz-Josefstr. 4, part.), od godz. 10—12 przed południem i od 4—6 po południu.

Prościejów, 28 lutego.

Staraniem grona nauczycieli tutejszego polskiego gimnazyum odbył się 14 lutego w wielkiej sali „Narodowego Domu“ wieczór muzykalno-wokalny. Jakkolwiek w wieczorze tym brały udział siły amatorskie, jednak gra ich stała na wysokim poziomie artystycznym, co podkreślają zgodnie dzienniki czeskie.

Wieczór rozpoczął się deklamacyą 9-letniej Zosi Braunównej, która z uczuciem i wielkim wdziękiem wygłosiła „Modlitwę polskiego dziecięcia“ Wł Bełzy, a jako naddatek „Pozdrowienie“ K. Tetmajera.

Aryę z opery „Halka“ Moniuszki, pieśni Niewiadomskiego i Noskowskiego odśpiewała i zachwyciła publiczność, miłym wdzięcznym lirycznym głosem p. Maryla Olszewska. — Burzę oklasków wywołał koncert Bacha, odegrany z wielkim zrozumieniem przez niezwykle utalentowaną, 14-letnią p. Franciszkę Richterównę (I skrzypce), p. Wiktora Fabiana (II skrzypce), oraz p. Zofię Fabianową, która objęła partyę fortepianową, a której gra wysoce artystyczna wystąpiła w całej pełni w Trio fortepianowem Chopina. — Tutaj należy także wspomnieć o doskonałej grze p. Krapki — wiolenczelisty i p. W. Fabiana, którzy wraz z p. Fabianową znakomicie zgrani, wykonali to „Trio“ bez najmniejszego zarzutu. — Na fortepianie odegrała „Etudę“ Chopina, „Pieśń miłości“ Schumana, oraz „Krakowiaka“ Paderewskiego, p. Helena Matakiewiczowa, która jakkolwiek amatorka, jednak w wykonaniu tych utworów dała dowody pod każdym względem głębokiego i prawdziwego artyzmu. — Jako jeden z najlepszych punktów programu było „Preledyum“ L. Rydla, przyjęte entuzyastycznie przez polską i czeską publiczność, a wygłoszone przez p. Bronisławę Gorgoszównę, która jako naddatek powiedziała „Rozmowę z piramidami“ J. Słowackiego.

Na zakończenie wieczoru „Kółko amatorskie“ odegrało komedyę ze śpiewami Gregorowicza „Werbel domowy“. Grali pp. Szajowscy, p. Mołoń i p. Mołoniówna.

Jak wielkie budził zainteresowanie ten wieczór, najlepszy dowód, że jak nas komitet polski informuje, czysty dochód wynosi 583 K..

W wieczorze miał wziąć udział także Krakowianin, śpiewak p. Wiktor Pietroń, który jednak z powodu choroby, w ostatniej chwili nie przyjechał.

Z. T.

Lipnik, na Morawach.

Ciche i spokojne tutejsze miasteczko użyczyło schronienia znaczniejszej gromadce uchodźców galicyjskich. Około 80 rodzin a przeszło 300 osób rozbiło tu namioty i pędzą tułaczy żywot w bardzo ciężkich warunkach, z tęsknotą wyczekując chwili wyzwolenia. Warunki pobytu tutaj byłyby znośne, gdyby nie okropna drożyzna, która nie tylko najuboższym z tutejszej kolonii, ale nawet średnio zamożnym urzędnikom i kolejarzom galicyjskim, ewakuowanym tu z okolic Przeworska, Jarosławia, Radymna, dotkliwie daje się we znaki. Oprócz kolejarzy i urzędników jest tu pewna liczba lekarzy, którzy znaleźli zajęcie w tutejszych szpitalach. Kolejarze są często powoływani do objęcia służby już to zastępczej, już to do powrotu do miej-

Z wrażeń sanitaryusza.

Nigdy nie zapomnę przykrego uczucia, jakie mnie ogarnęło jeszcze w krakowskim Sokole, kiedy wiadomość, że przechodzę z liniowej do sanitarnej służby, przyjęli moi koledzy-żołnierze okrzykami oburzenia. Z uczuciem przygnębienia czekałem wymarszu z Krakowa. Opuściło mnie ono dopiero po pierwszej bitwie. Przekonałem się bowiem wtedy, że zbieranie i opatrywanie rannych w czasie ognia, zwłaszcza w nocy, kiedy niedoświadczony sanitaryusz sam sobie w zamieszaniu radzić musi, wykazało niezbicie, że na to trzeba mu być także żołnierzem. Powoli zaczął się zmieniać także stosunek kolegów z kompanii do naszej sanitarnej patroli. Wprawdzie o wykrzyknikach, jak n. p. »Oddaj nogę!« lub »łapiduchu!« nie prędko zapomniano, w miarę jednak, jak ten i ów przychodził z raną albo choćby po proszek na ból głowy, lub po opatrunek otartej i zbolałej nogi i t. p., gdy wreszcie przyszło do potyczek i bitew, w czasie których my, sanitaryusze, szliśmy tuż za linią tyralierską, opatrując rannych w czasie ognia — stosunek poprzedni zmienił się do niepoznania. Ba! Kiedy n. p. przy rozdzieleniu kompanij było nas z pięciu tylko dwóch, lub trzech, wtedy pilnie się oglądano, byśmy się gdzieś nie zapodzieli, wtedy oceniano naszą wartość, wtedy ten lub ów na uboczu powierzał nam szeptem swoje najgłębsze tajemnice, wskazywał, gdzie ma pieniądze i listy, prosił, by go specyalnie troskliwie opatrzeć i transportować w razie potrzeby i t. d. Zaczęto nawet zabiegać o nasze względy w czasie wizyt lekarskich. Uznano nas wreszcie za żołnierzy równych tym, co nie nosze i apteczki, ale karabiny dźwigają, przekonawszy się, iż nie jest wcale prawdą, aby sanitaryusz był zupełnie przed kulą bezpiecznym, aby z tchórzostwa uchodził z linii do „łapiduchów“, by był mniej, niż inni żołnierze, ważnym i potrzebnym. Nareszcie staliśmy się sobie równymi kolegami — przyjaciółmi, przechodząc razem wszyściuteńkie i te same trudy, niewygody, niebezpieczeństwa i przygody.

Ale bo jacy to chłopcy są u nas w II. i III. pułku sanitaryuszami! Oto nie kto inny, jak właśnie sanitaryusze, dodawali ducha wahającej się na chwilę 5 kompanii II. pułku pod Mołotkowem i zawrócili ją gorącem słowem napowrót pod grad kul... Była chwila, gdy junak prawdziwy, tak właśnie oceniony przez niezrównanego pułkownika Zielińskiego, dr Jerzy Nadolski, ukochany przez wszystkich w II. batalionie II. pułku, który z nami tuż za linią tyralierską opatrywał rannych — wyjąwszy szablę, sam chciał iść na czoło owej kompanii, zaledwie przez nas powstrzymany!... — Tam to wśród gradu kul, ostrzeliwani już z dwóch stron, opatrywaliśmy rannych z tak dziwnem szczęściem, że wszystkich, którzy nam przeszli przez ręce, szczęśliwie wyprowadziliśmy z ognia — podczas, gdy w pośrodku nas, kula, przebiwszy ścianę chałupy, zabiła starą chłopkę, gapiącą się na naszą gorączkową robotę, trafiając ją prosto w serce... Jeszcze na odchodnem dostaliśmy nieszkodliwy granat od Moskali w sam środek patroli...

Już była noc. Na ostatnich wozach jechał sanitaryusz z lekarzem. Wtem słychać głos, zatrzymujący wóz:

— Kto pójdzie na ochotnika? Mamy wiadomość, że tam a tam leżą jeszcze nasi ranni.

Sanitaryusz zeskakuje natychmiast z wozu i zawraca jeszcze raz na pobojowisko. Ale ten sam sanitaryusz w walkach w okolicy Dołha, Lipcze, gdzie jego kompania ciężkie staczała walki, nareszcie po trzykrotnym ataku zajęła pozycye moskiewskie — pierwszy wpadł do strzeleckiego rowu z okrzykiem tryumfu i — z otwartą od biegu apteczką... Jest to znany w batalionie Fabrycego niepozorny i o chorowitym wyglądzie medyk Sufczyński. Inny znów sanitaryusz, niejaki Chudzicki, roznosił w czasie bitwy leżącym i strzelającym w linii tyralierskiej kolegom — puszki z amunicyą, a kiedy następnie opatrywał rannych, kule rozbiły pień, o który stał oparty...

Znany jest bohaterski czyn sanitarysza Stelmacha, który na własnych plecach przyniósł karabin maszynowy pod gradem kul i na dobitek obiecał następcy tronu na drugi raz — armatę przynieść na plecach....

Mały wzrostem, ale tęgi zuch, Witold Gąsiorowski, uznał za stosowne wyspać się w tyralierze, kiedy kule z obu stron śpiewały kołysankę, ale raczej do snu wiecznego....

Niejaki Lanzer, niebezpieczny pasażer, kelner, mówiący prócz innych sześciu języków, także po polsku, choć z błędami, frant nad frantami, miał już niejedną przygodę. Pewnego razu wysłany po rannych, wziął sobie dwóch żołnierzy z karabinami na wszelki wypadek. Natknąwszy się na patrol kozacką, ukrył się zręcznie pod mostem. Niestety wpadł w ręce drugiej patroli i nie mogąc się już wyrwać, w ten sposób uszedł srogiemu losowi, iż wmówił w łatwowiernych kozaków, że karabiny są mu tylko na robienie noszy na prędce potrzebne. Owszem, przekonał ich, zrobiwszy doskonałe nosze z dwóch karabinów i własnego płaszcza. W każdym razie był wzięty do niewoli. Niedługo tam jednak zabawił, gdyż zaledwie doszli do miejsca przeznaczenia, udało mu się pochwycić nabity karabin i palnąć w łeb najbliższemu sołdatowi, poczem reszta w popłochu się rozpierzchła, pozwalając mu bezkarnie umknąć do swoich. Oto garstka szczegółów.

*

Kiedy jednakowoż przyjdzie sanitaryuszowi zamknąć powieki dzielnego legionisty, który przedwcześnie płaci swem młodem życiem miłość ku ojczyźnie i chęć wyswobodzenia jej z pod jarzma odwiecznego wroga, wtedy rola jego staje się wprost rzewną i doprawdy przepiękną. Nie zapomnę nigdy tego uczucia, kiedy widząc nadchodzącą nieuchronną śmierć takiego żołnierza, wywołałem na jego usta ciche westchnienie do matki... do Boga... i wzrokiem pełnym miłości, uspokajałem ten dziwny lęk przed śmiercią, który się w oczach najdzielniejszych nawet żołnierzy przebija.... Jest to uczucie pośrednie między uczuciem kapłańskiem a macierzyńskiem.... Chwile takie zapłaciły mi wszystkie trudy, które jako sanitaryusz przejść musiałem....

Józef Andrzej Teslar.

scowości oczyszczonych z Rosyan. Ludzie ci pracują z całem zaparciem narażeni na trudy i niebezpieczeństwa, gdy przychodzi im wracać do miejscowości, w których często wre jeszcze ostatni bój. Bywały wypadki, że tam, gdzie jeszcze ruchu kolejowego nie zdołano przywrócić, kolejarze nasi wędrowali pieszo w nocy po kilkadziesiąt kilometrów, aby stanąć na miejscu przeznaczenia. Tak wędrował n. p. adjunkt kolejowy Szczepkowski z Rzeszowa do Przeworska, gdzie zaraz po ustąpieniu Rosyan »urządzał« stacyę.

Celem przyjścia z pomocą najbiedniejszym z tutejszej kolonii, utworzył się tu komitet pomocy dla uchodźców, w skład którego weszli pp. inżynier Lewkowicz z Tarnowa, burmistrz Tułecki, Kaz. Szczepkowski, dr. Rappaport, Wróbel, Poznański, Unger, dr. Lach i dr. Knauer. Komitet tutejszy przystąpił do Komitetu głównego w Bernie morawskiem, a delegaci nasi pp. Tułecki, Szczepkowski i Wróbel, wezmą udział w odbyć się mającym dnia 7 marca w Bernie zjeździe wszystkich Komitetów morawskich. — Zjazd ten, jak się powszechnie spodziewają, przyniesie ważniejsze uchwały i wywoła raźniejszą akcyę pomocy dla głodujących uchodźców.

Libnica, 26 lutego.

Dla uczczenia powstania styczniowego wygłosił profesor Pawłowski odczyt dla tutejszej kolonii polskiej. Audytoryum, pośród którego znaleźli się także polscy żołnierze, przyjęło odczyt z prawdziwą radością, bo tu na obczyźnie taki odczyt koi duszę i hartuje.

Była to niedziela i przeważna część osób pozostała w lokalu komitetu na pogadankę towarzyską, zaproszono więc p. St., jednorocznaka, obecnego na sali, aby opowiedział swoje przygody wojenne. Obecni usłyszeli z ust naocznego świadka o bezprzykładnych barbarzyństwach Moskali, o niezwykłych zapasach i pomysłach polskich legionistów, o ślepej odwadze Mazurów z pod Krakowa.

Komitet nietylko stara się o pokrzepienie duchowe biednych wygnańców, nie zapomina także o pomocy materyalnej dla nich. — Z funduszu, zebranego ze składek, przedsięwziętych przez prezesa komitetu ks. Pierzowicza, zakupiono znaczną ilość płótna, z którego uszyły panie w przeciągu kilku dni przeszło 300 sztuk różnorakiej bielizny, a tę rozdzielono następnie między najbiedniejszych w barakach. W tak wytężającej, pospiesznej pracy, prym wiodła pani M. Borowcowa, a pomagały jej pp. Gorzkiewiczówna, Kałamarzówna, Klisiecka, Kobylska, Kurowska, Opiołowa, Sidorowiczówna, Sikocińska, oraz obie panny Zielińskie. Dotychczasowy efekt przedsięwzięć komitetu jest dosyć znaczny. Dodać także należy, że z krakowskiego komitetu przysłano pewną ilość ubrań dla biedaków i że tutejszy starosta, baron Tinti, ofiarował na cele komitetu sumę 400 koron.

Burmistrz miasta Libnicy, p. Emmerich Assmann, wydał odezwę niemiecką do ogółu obywateli Libnicy, aby jak najserdeczniej zajęli się losem wygnańców galicyjskich, a zwłaszcza ich dziećmi, bo rodzice, sami niczego nie mając, mało potomstwu swemu pomódz mogą. Odezwa zawiera w końcu prośbę, aby wszelkie datki składano bądź to za pokwitowaniem w tutejszem biurze miejskiem, bądź to na ręce p. dra Neumannowej (Plac główny).

W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się regularna nauka dla dzieci polskich według planów szkół ludowych. Szkoła podzielona jest na dwa stopnie. Stopień wyższy prowadzi kierownik szkoły ze Zbaraskiego p. Zabłocki, stopień niższy p. Kmiecik. Nauki religii udzielać będzie ks. Pierzowicz.

W ostatnich dniach przybyło znów kilkaset osób z innych obozów wychodźczych do tutejszych baraków. Osoby, które zamieszkają w mieście, zechcą się zgłosić dla ewidencyi w biurze polskiego komitetu pomocy dla uchodźców.

Niemcy, widząc mrówczą pracę Polaków i łączność na każdym kroku, odnoszą się do nich z szacunkiem. Wielu inteligentów libnickich, którym podobał się dźwięk polskiej mowy, rozpoczęli studyum języka polskiego. U kilku widziałem samouczki niemiecko-polskie, zakupione w Gracu. Umieją już mówić: „Dzień dobry“, „do widzenia“, „proszem“.

Orlicz.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

W obronie stanu mieszczańskiego.

Kraków, 2 marca.

W dniu wczorajszym zjawiła się liczna deputacya tutejszego obywatelstwa u prezydenta miasta Dr Juliusza Lea. Radca miejski Piotr Kosobucki przedstawił p. prezydentowi, aby uwzględnił bardzo ciężkie położenie licznego stanu przemysłowo-rękodzielniczego, który w obecnym czasie do trzech czwartych zamknął swoje pracownie. Zachodzi konieczna potrzeba, aby rękodzielnikom podać rękę w celu utrzymania ich egzystencyi tak, jak postępuje rząd i inne władze wobec swoich urzędników. W tej sprawie przedłożono p. prezydentowi obszerny memoryał, zaopatrzony licznymi podpisami, w którym zwrócono się do reprezentacyi miasta z prośbą, aby rodzinom rękodzielniczym i przemysłowym, mieszkającym w naszem mieście, pospieszono z pomocą materyalną w formie udzielenia pożyczek i prowiantów, w której to sprawie już sami zamożniejsi rękodzielnicy i przemysłowcy akcyę zaimprowizowali, lecz własna pomoc jest za słaba i nie wystarczająca.

W dalszym ustępie memoryału zawartą jest prośba, aby prezydyum miasta zwróciło się do rządu i władz skarbowych, iżby w tym krytycznym czasie wstrzymało ściąganie podatków zarobkowych, osobisto-dochodowych i czynszowych u tych osób, które obecnie nic nie zarabiają i żadnych dochodów nie mają. Właściciele domów, mimo, że mieszkania mają wynajęte, jednak wskutek wyjazdu lokatorów czynszów nie pobierają. Dodać też trzeba, że wskutek zamknięcia miasta, jako twierdzy, większa część ruchu rękodzielniczo-przemysłowego jest wstrzymaną, stąd też niema żadnego wpływu gotówki,a gotówki, jaką posiadano, użyto do aprowizacyi.

W dalszym ustępie memoryału zwraca się deputacya do prezydyum miasta, aby na podstawie projektu rządu utworzono komisye dla odszkodowań zakładów przemysłowych, które skutkiem wojny zostały narażone na zupełny zastój i niepowetowaną stratę i aby Komitet ten był Komitetem krajowym, do któregoby powołani byli przedstawiciele krajowego Związku rękodzielniczego i Izby rękodzielniczej i aby w równem tempie, w miarę odszkodowań rolniczych, postępowało odszkodowanie miast i zakładów przemysłowo- rękodzielniczych, któreby mogły pomagać odbudowaniu rolnictwa wsi i miast.

Prezydent Dr Leo bardzo życzliwie przyjął wspomnianą deputacyę. Oświadczył, że dobrze mu jest znane ciężkie położenie obywateli miasta, zwłaszcza stanu wolno pracującego, który w poważnej części stracił swoje zatrudnienie. W szczególności wielkie straty poniósł dział budowlany i dekoracyjny. Prezydyum miasta zapewnia swoją pomoc w udzieleniu pożyczek i aprowizacyi. W sprawie opłat podatków państwowych prezydyum miasta poczyniło już pod tym względem w ministerstwie skarbu, które przyrzekło ograniczyć się ze ściąganiem podatków państwowych w naszym kraju, więc pod tym względem ministerstwo skarbu przyjdzie z dalekiemi ulgami. W sprawie komitetu dla odszkodowań miast przemysłu i rękodzielnictwa, poczyni starania u p. namiestnika, aby Komitet ten, jak inne komitety, w sprawie odszkodowania jak najprędzej rozpoczęły swoje działanie, a do Komitetu będą powołani przedstawiciele przemysłu i rękodzielnictwa.

W skład deputacyi wchodzili pp. Piotr Kosobucki, Rakisz Szczepan, Bialik Józef, Wajda Wincenty, Siemek Zygmunt, Mitasiński Józef, Misiorowski Franciszek, Olejak Jakób, Gramatyka Tomasz, Repetowski Piotr, Jarra Marcin, Wróblewski Jakób, Meresiński Władysław, Kosobucki Kazimierz, Kummer Augustyn, Drozdowski Stanisław, Zieliński Bolesław, Parafiński Piotr.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Śnieg z deszczem padał dzisiaj przed południem przez dłuższy czas i zwilżył chodniki, ulice i planty. Szata śnieżna się jednak nie utrzymała, tylko się wkrótce roztopiła, zwiększając po ulicach kałuże błota.

Odbudowa wsi polskich. We czwartek dnia 4 b. m. o godz. 5 po południu w magistracie krakowskim odbędzie się zebranie celem stworzenia organizacyi w sprawie odbudowy zniszczonych wsi i miasteczek polskich.

Opieka nad sierotami po poległych i jeńcach. Wczoraj w sądzie krajowym odbyło się posiedzenie wydziału Rady opiekuńczej w sprawie ustalenia pomocy i opieki nad sierotami po poległych i jeńcach. W Radzie opiekuńczej utworzono sekcyę pod egidą ks. biskupa Sapiehy. Na członków do tej sekcyi delegowani zostali: prezydent dr Seidl, radca Szybalski, ks. prałat Wądolny i ks. dr Rzeszudko. W dyskusyi omawiano sprawę asylów, które będzie można zakładać w różnych częściach kraju dla biednych sierot, n. p. w Krzeszowicach, Czernej i t. d. Najbliższe zebranie odbędzie się w dniach najbliższych.

Z Akademii Umiejętności. W poniedziałek 8-go marca o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem dr Kazimierz Nitsch przedstawi pracę p. t. »Nowe dane w granicach dyalektów polskich«.

Uprawa gruntów w Podgórzu. W magistracie podgórskim rozpoczęto akcyę celem zorganizowania uprawy 60 morgów pola pod owies, ziemniaki i buraki.

Kradzieże wojenne. Przed trybunałem krajowego sądu karnego odbył się wczoraj szereg rozpraw o kradzieże wojenne, popełnione w Bochni w czasie inwazyi rosyjskiej. Między innemi zasiedli na ławie oskarżonych 24-letni Dawid Lustig i 53-letni Wolf Lustig z Bochni, obwinieni o zbrodnię kradzieży. Kupiec Chaim Schiff z Bochni wyjechał przed inwazyą Rosyan, a w sklepie zostawił subjekta Barucha Ehrlicha. Ten utargował w czasie pobytu Rosyan w Bochni przez kilka dni 2.300 koron i zaszył je do podszewki marynarki z obawy, aby mu Rosyanie pieniędzy tych nie zabrali. U Ehrlicha mieszkali obaj Lustigowie i namawiali go, aby się z nimi pieniędzmi podzielił i aby oświadczył, że pieniądze te zabrali mu Rosyanie. Uczciwy subjekt jednak nie dał się nakłonić do takiej kradzieży. Po paru dniach ktoś mu w nocy popruł marynarkę i pieniądze zabrał. Okazało się, że byli to Lustigowie. Dochodzenia wykazały, że Lustigowie zabrali nadto beczkę powidła kupcowi Nussbaumowi, oraz trochę drzewa opałowego w starostwie bocheńskiem. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał tak Dawida, jak i Wolfa Lustiga każdego na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Za kradzieże wojenne zostali wczoraj skazani w dalszym ciągu chłopi i robotnicy bocheńscy. Marcin Juraś, Michał Wąsik, Wawrzyniec Siwiński, Franciszek Juszczyk i Andrzej Kloza — wszyscy po 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ks. A. Pankiewicz z Budapesztu zawiadamia za naszem pośrednictwem, że z pomocą duchowną rodakom spieszyć więcej nie może, bo został powołany na kapelana wojskowego.

Sprawa prof. Hruszewskiego. Wychodząca w Wiedniu »Ukrainische Korrespondenz« donosi: Potwierdza się wiadomość, według której przywódca ukraińców, prof. Hruszewski, aresztowany niedawno w Kijowie, stawiony zostanie przed rosyjski sąd wojenny. Oskarżony jest on o zdradę państwa.

Internowani Królewiacy. Z Welcowa na Łużycach donosi „Kuryer Poznański“: W tutejszych okolicznych przedsiębiorstwach fabrycznych internowano bardzo wielu braci naszych z Królestwa, a przedewszystkiem z pod Częstochowy i z guberni radomskiej. Po zajęciu Częstochowy przez wojska niemieckie obwieścił komendant tamtejszy, iż robotnicy, chętni do pracy zgłosić się mogą, a znajdą zatrudnienie i zarobek w Prusach. Z powodu bezrobocia, które zapanowało po wybuchu wojny w Częstochowie, znalazło się wielu, których przewieziono do Prus, gdzie otrzymali zatrudnienie na roli, a od miesiąca także w tutejszych kopalniach węgla. Jest między nimi wielu rzemieślników z odpowiedniem, a nawet gimnazyalnem wykształceniem, których wojna i położenie zmusiły do ciężkiej pracy w kopalni. Zostawali oni dłuższy czas bez żadnej wiadomości o swoich; teraz dozwolono im korespondować z rodzinami swemi. W kontynie, gdzie ich umieszczono, tak samo przy pracy, w drodze do niej i z powrotem oraz przy wychodzeniu po zakupna, pozostają oni pod zbrojną strażą.

Lady i ludożerca. »New York Herald« opowiada następującą historyjkę o kłopotach przyjaciół trójporozumienia z kolorowymi obrońcami. Żona pewnego nakładcy londyńskiego urządziła w swojej willi w Surrey szpital prywatny dla 18 lekko rannych żołnierzy. Córka jej była tam zajęta jako naczelna pielęgniarka.

»Proszę sobie wyobrazić moje przerażenie — opowiada owa dama — gdy pewnego dnia otrzymuję transport 18 żołnierzy, z tego trzech ciężko rannych, w tej liczbie wielki kanibal z belgijskiego Kongo, wysoki ponad 6 stóp, a czarny jak heban. Wydawał z siebie najdziksze tony, wśród których rozróżniłam kilka słów strasznej francuszczyzny. Wszystkie swoje żądania podkreślał gestem malującym poderżnięcie gardła. Miał z sobą dzidę większą, niż on sam, oraz nóż, który wziął z sobą nawet do łóżka. Gdy moja córka weszła do pokoju, siadł na łóżku i zaczął wydawać straszne wrzaski, aż ciarki szły po skórze. Moja córka jednak jest wyrobioną przez sport atletką; podeszła ku niemu spokojnie i przegięła go w tył na łóżko, co go uspokoiło cokolwiek. Pokazało się niebawem, że nic mu tak dalece nie brakowało, miał tylko boleści — żołądkowe. Mimo to nie chciał absolutnie opuścić naszego domu. Następnego dnia posłałyśmy jednak po dwóch policyantów, którzy w asystencyi dwóch żołnierzy odwieźli go napowrót do Londynu.«

Rozkład ruchu pociągów w Krakowie jest obecnie następujący: Do Wiednia wyjeżdżają z Krakowa pociągi: 1) pospieszny o godzinie 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godzinie 6.46 po południu), 2) osobowy o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano), 3) pospieszny o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano), 4) osobowy o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7. 56 wieczorem, 5) pospieszny o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano), 6) pospieszny o godz. 10.15 przed południem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin odjeżdża pociąg osobowy o godz. 11.48 przed południem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczorem.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy o godz. 9.17 rano.

Do Krakowa z Wiednia przyjeżdżają pociągi: 1.03 w nocy (pocztowy), 7.05 rano (przyspieszony). 10.55 przed południem (przyspieszony), 3.50 po południu (przyspieszony), 8.58 wieczorem (przyspieszony), 10.19 przed południem (przyspieszony).

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Trójporozumienie“, komedya Engla i Dörmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 marca termometr doszedł od — 0·5 do + 6·9 C.; barometr opadał.

Dnia 2 marca o godzinie 7 rano stan barometru 729·8 mm, termometru — 1·4 C; wiatr: południowozachodni.

Wojna.

Z sytuacyi pod Duklą.

Wiedeń, 2 marca.

Korespondent gazety „Morgen“ donosi z wojennej kwatery:

Rosyanie zgromadzili w Karpatach po większej części wojska liniowe. Szczególniej wytrwale i zaciekle biją się **pułki syberyjskie** i tylko odwadze i dzielności naszych wojsk zawdzięczać należy, że **ich napór wszędzie jest wstrzymywany.**

Pod Duklą wywiązała się **walka pozycyjna** po poprzednich żywych starciach, ponieważ mokra ziemia umożliwiła **okopanie się w rowach.** Linie naszego frontu **nie cofnęły się,** a Rosyanie **ani na włos nie posunęli się naprzód.** Obecnie zalecaną jest cierpliwość i wytrwałość, która musi armię naszą doprowadzić do pomyślnego wyniku walk.

Jeńcy wojenni z Kołomyi.

Budapeszt, 2 marca.

„Az Est“ donosi z Kołomyi, że Rosyanie, opuszczając Kołomyję, uprowadzili z sobą w charakterze jeńców wojennych, wiceprezydenta sądu Kozaczyka, radcę magistratu Heidera, adwokatów Hullesa i Schulbauma i kupców Hellera i Ranlera.

Z Włoch.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 2 marca.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych przedłożył prezydent ministrów Salandra projekt ustawy w sprawie zarządzeń, mających na celu gospodarczą i wojskową obronę kraju. Według »Tribuny« projekt ten zawiera zarządzenia przeciw szpiegostwu i postanowienia karne przeciw kontrabandzie a dalej ograniczenia prasy w tym kierunku, że może być wydanym zakaz ogłaszania wiadomości o ruchach wojskowych.

W Dardanelach.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 marca.

Główna kwatera donosi: Flota nieprzyjacielska kontynuowała dzisiaj (dnia 1 marca) powolny ogień przeciw bateryom Sid-el-Bahr. — Próby nieprzyjaciela wylądowania na niektórych punktach oddziałów rekognoscyjnych nie udały się. Ostatecznie zostało **pięć nieprzyjacielskich pancerników,** które bez skutku zwracały swój ogień przeciw naszym bateryom, **trafionych przez siedm oddanych przez nasze bateryе strzałów** i zmuszonych do cofnięcia się.

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 2 marca.

»Temps« donosi z Havru, że **angielski parowiec »Harpalion«,** który widziano 27 lutego **uszkodzony** koło Cap d'Antifer, **zatonął** zanim go zdołano przewieść do Havru.

Zatarg chińsko-japoński.

Berlin, 2 marca.

»Riecz« donosi z Irkucka:

Juanszikaj otrzymuje codziennie telegramy, zapewniające go, że ludność chińska gotowa jest walczyć i umrzeć za ojczyznę. Na telegramy owe odpowiedział prezydent, że **zatarg z Japonią może być pokojowo załatwiony.** Zgodność ludu chińskiego z rządem wywarła silne wrażenie w Tokio. »Związek pokoju« w Japonii postanowił poświęcić baczniejszą uwagę stosunkom pomiędzy Japonią i Ameryką.

Petersburg, 2 marca.

»Nowoje Wremia« otrzymuje wiadomość z Pekinu pod datą dnia 23 lutego: Pekińska »Gazette« donosi, że Japonia ze swoich 21 żądań tylko 11 przedłożyła do wiadomości mocarstw trójporozumienia, podczas gdy 10 pozostałych zostało przemilczanych. Stąd zrozumiałem jest oświadczenie Sazonowa, że interesy angielsko-rosyjskie i integralność Chin nie są dotknięte przez te żądania.

Pekińskie »Daily News« wyrażają oczekiwanie, że Japonia resztę swoich żądań wkrótce cofnie, ponieważ nie zostały podane do wiadomości mocarstw trójporozumienia.

Z Lizbony.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż. »Temps« donosi z Lizbony: Liczni oficerowie armii i marynarki urządzili hołd prezydentowi ministrów generałowi Castro. Prezydent ministów podziękował i oświadczył w przemówieniu, że rząd chce stać poza partyami. Przyjął on tylko dyktaturę dla tego, aby Portugalię uwolnić od nadużyć demagogicznych.

Osoby cywilne, które urządziły kontrmanifestacyę, zostały przez gwardyę republikańską rozpędzone. Podczas starcia ręcznego kilka osób odniosło zranienia. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Wybory do parlamentu, które się miały odbyć dnia 7 bm., zostały rozporządzeniem rządu odroczone do dnia 6 czerwca. Przywódca demokratyczny Alfonso Costa atakuje to rozporządzenie rządu, ponieważ widzi w niem zawieszenie rządów parlamentarnych.

Zamach na deputowanego.

Lizbona. (Agencya Havasa). Deputowany **Henryk Cardoso** został przed lokalem republikańskiego dyrektoryum **zabity strzałem rewolwerowym.**

Telegramy.

Kongres miast węgierskich.

Budapeszt. Pod przewodnictwem burmistrza Barczi'ego odbyło się wczoraj posiedzenie stałego wydziału krajowego kongresu miast węgierskich. Na posiedzeniu tem przyjęto wniosek Vasconiego, który prosi rząd, aby spisał w całym kraju **zapasy głównych środków żywności** i przeprowadził rekwizycyę jednolicie i o jednym czasie. Na przyszłość proponuje wniosek, **aby rząd** wcześnie po stosownych cenach maksymalnych **zakupił całe zbiory zboża w kraju,** aby te zbiory stały do dyspozycyi ludności całego kraju.

Nowa pożyczka wojenna w Niemczech.

Berlin. Krupp w Essen subskrybował na nową niemiecką pożyczkę wojenną 30 milionów Mendelsohn i Sp. w Berlinie 20 milionów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski